

Cena 25 gr

Swaw

ilustrowany dwutygodnik harcerski

15 GRUDNIA 1938

TOM XXVI NR 5

BUTY

Dobry Boże zagwiezdny, nachyl mi się bliżej
i słuchaj, jak się modłę do Ciebie rymami.
Wypatruj ich i szukaj w kometowym wirze,
a wszystko, co Ci powiem, zostaw między nami.

Rozłazi mi się życie tak, jak but dziurawy,
nie umie go polatać nikt z całego świata,
więc chcę Ci mój but życia oddać do naprawy,
kochany Panie Boże, który wszystko latasz.

Dziurawe, szare, brudne, bez kształtu i barwy,
ja sama trochę latam i noszę je jeszcze,
lecz one takie biedne, a bruk taki twardy,
kochany Panie Boże, najmądrzejszy szewcze.

Ty przecie wiesz i Tobie to tak bardzo łatwo,
ja nie chcę Ciebie nudzić i za długo jęczeć,
lecz zeszyj moje buty Twą słoneczną dratwą
i zamiast sznurowadeł wpleć w nie skrawek tęczy!

Zrób to, a ja przyrzekam, że przemaszeruję
cały świat w moich butach, pod słońcem i deszczem,
bo wiem, że mi ich błoto ni piach nie zepsuje —
kochany Panie Boże, najmądrzejszy szewcze.

Helena Tatar-Zagórska

Oto wilk! oto wilk!
Oto goni owcę!
Nie błąkajże się, owieczko,
by nie porwał, co chce.
Oto już, oto już,
oto blisko ciebie!
Nie dawajże, owco błędna,
obłowu mu z siebie!

Stara kolęda

Składamy wszystkim Swym Czy-
telnikom najserdeczniejsze życzenia
„Wesołych Świąt”



kiem inne od tych jakie słychać przy rozszadaniu węgla prochem. Kiedy przyszliznę do nich, pytano się co i jak: „no, mówia, że po tym zruchotać co i raz wogiel odpada i bota się czy to nie groźnego, bo coraz większe kawaly leca. Objeżdżalem podstemplowaniem nrzez nim strop — słysze, że belki trzeszcza wiec mówie, żeby jeden skozył po inżyniera, bo coś mi się zdaje niedobrze, a wszyscy niech z korystarzą”. Leżąc tamten obzedł a to nowy grzmot — już bliżej i znów się ze stronnypie. Coś mi tknelo, krzyknąłem żeby przedzej szli, sam już biegnę, dochodze do końca korystarza a tu wejście zawalone węglem. Zimno mi się zrobiło! Poświęceniem lampą rżnę i okazało się, że jest szpara w węglu i miejsce, którą można akurat się przecisnąć. Zaczekałem na tych czterech młodych, bo jako sztygar musiałem na ostatku wylazić. Po koleji się przeciskali. Kiedy ewaryt już wlaż w szparę — nów huk! piorański, grzmotnelo i nad szparą zawiała bryła ze stropu. Po kulku obusowała się na głowie te wolutku czwartego. Chłopak nie wiedział co mu grozi bo było dość ciemno — lampę wiec postawiłem i podparłem bryle. Czulem że mi wlaży w ręce. Jak tylko tamten się przecisnął odsunąłem się a bryła zaczęła schodzić na szparę. Teraz już przecisnął się nie można było. Z początku nie myślałem o tym co mi grozi — czekałem aż tamci sprowadzą inżyniera i ludzi do rozbiecia bryly. Huki były coraz większe i coraz więcej się sypało. Nie chciałem aby mi co na leś spałdo wiec się cofałem na dzielkę gdzie tych czterech młodych złożyło stemple pod strop. Stałem tam i czekałem. Nagle znów łomot! Urwał się strop tuż przed podstemplowaniem. Bryła tak jak tam przy wlocie zasłoniła całą szerokość. Stojąc pod stemplami dalej, czuję się niby bezpiecznie a strach mnie ogarniać zaczyna. „Prac — łomot! Wala się strop z drugiej strony. Nowa bryła. Jestem teraz jak w klatce wyłożonej helkami. Teraz słysze co i raz huk. Zaczynam się modlić. Wtem słysze jak belki chrząknęły mnie dotąd — trzeszcza. Wtedy na prawdę, możecie wierzyć albo nie, — wlosy mi stanęły na gło-

wie. Balem się stać — usiadłem. Nagle... nowy huk belki się nadmą obusowała i ja zostaje w nowej klatce o tyle ciałniejszej że nie mogę się w niej wyprostować, tylko siedzę skrozony. W tej pozycji przesiadziałem nie wiem jak długo. Okcałem się wówczas kiedy poczułem na plecach jakiś ciężar. Były to belki, które wieził dalej obuswał na moje plecy. Wtedy już nie widziałem dla siebie ratunku — jednak nie chciałem się poddać. Sygnalem był i zacząłem walić w rure, która akurat zruchodziła przez poziom. Tak skurczony waliłem póki się mi wyzpercałem zupełnie. Wtedy zadzłem w stan odtręwienia i już nie pamiętam co było. Ożywiło mi w pewnym momencie to, że usłyszałem pukanie w rure i wale nie oskarżyłem. Spozregłem tedy że belki coraz bardziej schodzą mi na plecy. Prosiłem jeszcze Boga aby dokopał się do mnie, zanim zostanie całkiem zgnieciony — straciłem przytomność.

Do siebie przyszedłem dopiero po paru dniach kuracji w domu, kiedy mi ledwo żywego wydobyt spod belk. 2 dni podobno tam siedziałem. Później tych czterech dzieckowało mi i inżynier i dyrektor też, urlop mi dali i nagrode, ale tego com przeżył, nikt mi nie zwrócił.

To druhowie — zakończył Stefan — była moja największa i najstraszniejsza przygoda w moim życiu. A przekonanie się możecie o tym po moich włosach — mam je od tamtej chwili siwawe na skroniach“.

Tak, przyrzeczając się Stefanowi bliżej, można było zauważyć wśród czarnej czupryny siwe kosmki na skroniach.

Następne opowiadanie rozpoczął Tadek, młody chłopak, o wiele młodszy od Stefana. Mieszkał w państwie dość wrogo usposobionym do naszych Rodaków i naszego kraju. Był tam jednym z kierowników pracy harcerskiej. „To było przed paroma laty — zaczął — dostaliśmy wiadomość że szowinista mają podezas nabożeństwa niedzielnego, wpaść do kościoła i wyrzucić Polaków. Zarwalo u nas. Postanowiliśmy odeprzeć bojówkarzy. Przez cały tydzień zbieraliśmy broń, kaptowaliśmy starszych silniejszych

chłopaków, zbieraliśmy bojówkę. W niedziele rano zeszliznę się razem wszyscy z kijami, palkami, kastetami, z czym kto miał, na chórze. Chłopaki drżeli z emocji i niepewności. Ja też miałem nie wesołe myśli bo to mieliśmy wszystkich 200 chłopaków a nastąpiłoby liczba niewiadoma, ale się poceiszałem, że damy sobie radę. Pod koniec nabożeństwa, przy wejściu zrobił się jakiś tumult. Domyśliłmy się. Zeszliznę do schodów i czekaliśmy. Wkrótce kilkadziesiąt rozwydrzonych wyroszków wpađło do kościoła i w przedsiobiu zaczęli wyćwagać za wlosy kobiety. Kilku naszych nie wytrzymało — rzucili się na drzwi wiadące do wnętrza kościoła aby nie przerywać nabożeństwa krzykami jakie wyprawiali bojówkarze. Takie broniliśmy tych drzwi. Tamci się nie spodziewali obrony i byli trochę zaskoczeni, to też udało nam się wywrzeć ich z przedsiobna. Nie na długo. Rozpoczęła się szarpanina i walka. Praliśmy ile tylko siły, ale było nas zamalo. Zdolaliśmy tylko tyle uczynić, że kobiety i dzieci wpuściliśmy z przedsiobna na chór i broniliśmy tych drzwi oraz wiadące do wnętrza. Do końca nabożeństwa dzielnie się sprawialiśmy, choć kilku z naszych poranili jednak drzwi nie dałimy. Wkrótce też, choć policja nie przybywała na pomoc, poczeli się ludzie zbierać i oburzeni na rozwydrzonych nastąpiłoby przysli nam z pomocą.

Bojówkarze widząc że z nimi źle dali spokój. Ta przygoda pozostawiła we mnie największe i najprzykrzejsze wrażenie — skończył Tadek. Tak jak zresztą i na każdym z nas. Życie na obczyźnie nie ściele się po różach, nie zawsze jest przyjemnym. Mielimy się o tym dowiedzieć i z opowiadania Felka, który mieszkał w podobnie ustosunkowanym do nas kraju a który będąc też kierownikiem pracy harcerskiej, musiał dosłownie siłą odparować ataki szowinistów na swoją izbę harcerską i opowiadania Dolka i Janka i wielu innych, którzy „maistarszajezje“ przygodzie spotkali właśnie podezas pracy, dla odległej, a jakże wszystkim bliskiej Polski.

Kazimierz Morawski



TRZECI AKT BETLEJEM

Przytoczone poniżej fragmenty „Betlejem emigranta”, którym redakcja „Skautek” zechciała udzielić gościnę na łamach swego grunioowego numeru — wymagają paru słów wprowadzenia, czy nawet usprawiedliwienia. Powstałe prawdziwie „kolokwencjiściwo” urodzone z dorajnej potrzeby adaptacji Jasełek Rydla dla robotniczej scenki „Komitetu Towarzystw Miejsceowych” w Paryżu — i wytworzone w lutym 1936 r. w sali „Adyar”, ani swym założeniem, ani też opracowaniem, montowaniem dosłownie z próby na próbę — nie pretendują do żadnego z tytułów tak zwanej literatury pięknej. Dlatego — wydobywając dzisiaj z głębin podróźniej walizki naprawdę wywołujących kart spracowanego rękopisu, a także — powiedmy szczerze — wiegie nie tylko sentymentu i wspomnień pracy emigracyjnej — nie mogę zdobyć się na jakiegokolwiek zmiany, czy amputacje. Dlatego między napisanymi specjalnie monologami dzieci i emigrantów zostawiam wiersze Rydla (Kazimierz Wielki, Jagiello, Sobieski i Kosynier) wiersze, których w gorącejsze inscenizacji Jasełek nie było już czasu zdogadować na nowo.

Jezeli — nawet w tej formie, tak prymitywnej i zamprowowizowanej — dotrą za pośrednictwem „Skautek” i skautów na jeszcze jakąś scenkę emigracyjną — jezeli zgromadzonym odświętnie rodakom pozwolą choćby na chwilę zapomnieć o gorzkim chlebie „potępieniących swarów” — poczynamy to sobie za niepowodzeni zaszczęci i za prośnienie serdeczne do napisania któregoś dnia — tym razem już prawdziwych Jasełek Emigranta.

Lwów, w grudniu 1938 r.

Włodzimierz Lewik

AKT III.

Nad ślobkiem anioł śpiewa „Lulajże Jezuniu”. Wchodzi pastorze z gwiazdą i tłum śpiewając „W ślobie leży”. Po śpiewie do ślobka kolejno zbliżają się, przysyłając:

Córeczka rolnika:

Na imię mi Joasia
choć mówią mi Jeanette,
mój kotek do stajenki
po cichu za mną wszedł
Nie gniawaj się Jezuniu
ja wiem, to może wstyd,
lecz nie chciał zostać w domu
mój kotek sam w Pierrefitte
Na fermie razem z mamą
pracuje tutaj nasz;
tam ludzie są śmieczni
na krowę mówią: vache!
A znów na moją kotkę
wołają: Mimi-Chatte!
wiem, że to nie po polsku
choć sześć mam tylko lat

Dziś przyszedła do Cię z prośbą:
Dzieciatko Boże daj,
bym kiedyś z moją mamą
urwała polski kraj

Synek bezrobotnego:

Z poklonem przysli chłopcy
— a wszyscy strojni tacy —
ja mam ubranko w latach
bo tatuś nie ma pracy

Bo tatuś się po miastach
od roku biedny błąka;
ni świt go nie pocieszy,
ni słodki promyk słonka

A w polach dzwonia żyta —
a w żytach kwitną chabry —
i nigdzie nie ma pracy
choć wokoło tyle fabryk

Mój tatuś wzdycha z żalu
a ja cichutko płacę,
dlaczego innym dzieciom
jest lepiej i inaczej

Dlaczego nawet słonko
dla tyłu innych dzieci
ma taki dobry uśmiech
i jakoś jaśnieji świeci

Ko Tobie tylko codziennie
pacierki moje płyną;
daj prace tatusiu
Niebieska Ty Dziecino
Chcemy wierzyć Jezui milu,
żem zawsze Twój służką
i przajm w pokornej dani
ubogie me serduzko.

Córeczka górnika:

Mój domek też jest w Polsce
a przy nim Wisły wstążka,
lecz dawno wyjechałam
Jezusku mój ze Śląska
Zostaly tam samitukie
ogródki mój i kurnik
bo w obec kopie ziemi
mój tatuś, polski górnik.
Lecz choć mój kraj kochany
i wioska ma daleko
za domkiem moim tęsknię
za ląką i za rzeką

Tu mowa taka inna
lecz ja tę naszą wolę —
i ucze się jej pilnie
co czwartek w polskiej szkole
Dziś z dziećmi razem przyszłam
do licej Twoj stajenki
lecz cóż Ci złożyć w dani
mój Jezu malusieńki
Przy złóbkę widzę wszyscy
z darami w krag poklekli...
czy chcesz od mnie przyjąć
garsteczkę czarnych węgla
Ten skromny mój podarek
serdusko mi podszepto;
nie gniewaj się Jezuniu —
w stajence będzie ciepło.

Chór śpiewa: „Mędrzy świata monarchowie”

na scenę wchodzi trzech królów

* **Kazimierz Wielki:**

Niech będzie pochwalony
Chrystus Niebieski Królewice,
W onej szopie urodzony
Z Królowej Matek i dziewice.

Jak w Piastowe progi kmieć
Posłałeś swoje anioły,
A Piast wital ję w pasiece
I sadzał za swoje stoly

Tak dziś, gdy Twa gwiazda świeci
Chłopów król, wnuk Piasta dziada
Wita Cię Boże wśród kmieci
I myrrhę wonną Ci składa.

* **Jagiello:**

Wszystko nam dałeś co dać mogłeś Panie
w gloryi złotej długie panowanie
i Apostolstwo świętej Twojej wiary
i zwycięstwami szumiące standardy
i w jedną złotą związając koronę
narody bratnią miłością złączone.
Przez ten wiek złoty naszego żywota
dziś od nas Panie rącz przyjąć dar złotą.

* **Sobieski:**

Ciebie Boga chwalimy
i Panem wyznawamy.
Z kadzidłanymi dymy
serca i miecz bez plamy
do Ciebie podnosimy.
Przeciwno pohańcowi
Twa moc nas powołała,
rycerze my krzyżowi.
Nie nam, nie nam bądź chwala
lecz Twemu Imieniom!
Kadzidło woni drogiej
nieśmy Tobie w dani,
a księżyc złotorogi
Niebieskiej naszej Pani
rzućmy dziś pod nogi.

* **Kosynier:**

Przenajświętsza Panieczko
chcę Ci ucałować nóżki
dom Twoje krakowskie dziecko
Twój kosynier spod Kościuszki!
Oj Czestochowska Panienko
i Ty Dziecino najśladza
U Raclawic ja tą ręką
Moskwę kosił jako potrza!
Przed zbójcami moskiewskimi
naszej zagrody domowej
broniliśmy — i tej ziemi,
i Ciebie naszej Królowej! —
Oj siekaliśmy co się wlezie
ile ino sił w żelezie,
aż krwią spłynęły pola.
Dziś się żywot począł nowy
i skończyła się niewola!
Prośmy ino Opatrzności
by Ci dala żyć narodzie
w pobrataniu i jedności
w zapomnieniu win — i w zgodzie.

Legionista Dąbrowskiego:

Jeszcze Polska nie umarła!
taką pieśń nam surmy grały —
by, co wroga moc wydarła
do minionej wrócić chwały
Przeszlim Wisłę, przeszlیم Wartę —
a z piramid patrząc kopca
oklaskiwał Bonaparte
polskie męstwo w polskich chwałach!
Bo, czy runąć na bagnety
czyli w wąwóz Samosierry —
do zwycięskiej gnałim mety
Dąbrowskiego bohater!

Maly kapral w obcych sznaciach
szukał sławy polską klingą —
zapomniał dzisiaj Franca,
naszych grobów w San Domingo!

Tylko Tyś nam Jezu Chryste
wynagrodził krwawe bliźny.
Dziś, gdy orły już srebrzyste
powróciły do ojczyzny —
Gdy lud święci Twoje przyjęcie
kolędami u ołtarzy —
pozogł Jezu legjonście
stanąć w szopce Twój na straży
dobywa szabli i staje w lewym rogu szopki

Emigrant:

Twardym losem rzucony na paryski bruk
w wyszarzałej od słońca i słoty czammarze
tysiąc zmudnych kolj Tobie wydeptałem drog —
boś rzekł, że Twoja łaska wszystkie krzywdy może

W obcą ziemię kozacki wypędził mnie bat
pod którym na Sybirze marły moje druchy,
ale uniósł na sercu mowę polskich chat
i nie dał ję przemocą skępować w łańcuchy

Sto lat zdala od ziemi, gdzie próchniał mój dom
gdzie naród mój do czynu bezsilny się targal
głos mój wtórzył z daleka buntowniczym snom,
w niebo razem z oczystą moja bila skarga
Jam się modlił o Polskę, wzywałem na bóg
wolne ludy przeciwko herodowym sionom
a wojnie mojej świętej przewodził znak Twój
bom wierzył, że me siły się w nim ustokrotmia.
Aż wskrzesileś umarłą: „Wstań Polsko i żyj”
Wstała... Dziś, gdy się kornym umieszac

przyjmij Jezu w ofierze pielgrzymi ten kij
i tulaczy wróć wszystkich na ojczyzny łono.

Legionista z 1914:

Gdy trąby zagrały, by oddać jej krew
ojczyźnie z dziada pradziada
ruszyła do boju na święty ich zew
Pierwsza Brygada.

Ruszyli, by wroga rozgromić i zmóc;
Tyś widział trud nasz nieudłuki —
O głodzie i chłodzie prowadził nas wódz —
Józef Piłsudski

Z okopu na okop, wśród światu złych kul
szlim — sił dobywając ostatka
niepomni na mękę, niepomni na ból
żołnierze Dziadka

Aż z pieśni, co młode karmila nam sny,
aż z mogil na polu chwały
z kurzawy wojennej, nad rozpacz i lzy
wstał orzeł biały

Dziś ziemię zdobytą utrzymać nam daj
o to prosiwy Cię szczerze
gotowi umierać za wiarę i kraj
polscy żołnierze

Krakowianka:

Bożej Rodziciele,
Dzieciatku na sianie
kłaniają się pięknie
wierni Krakowianie

Przyszlśmy, tu przyszli
z prośbą do stajenki —
żeby nas wysłuchał
Jezus malusienki

Ubogó Cię goszcza
w tym tu Bielejanie,
zapomniałeś Jezu
że masz naszą ziemię
Lepszy tam obyczaj
serdeczniejsza mowa —
przyjeżdż dobry Jezu
do nas, do Krakowa

Na wawelskim zamku
uścielim Ci łożo,
będziemy kolebać
Dzieciąteczko boże

Zaśpiewa Ci do snu
srebrna nasza Wisła,
w progę czuć będzie
sam Święty Stanisław

Aniołków z papieru
król Ci nawystrzyga,
uszje sukienkę
królowa Jadwiga

A jak Ci się znuźda
pałace i zamki —
to zaidziesz goćinę
w sercu Krakowianki

Górnik ze Śląska:

Do tych, co przyszli z krakowskim pokłonem
tych od Bałtyku i tatrzańskich turni
dołączam hołdy moje nieuczono
ja — śląski pionier, prawowity górnik

Chcę Ci powiedzieć, że dziś ziemia śląska
synów swych Niemcom już nie da w rekursy,
że dziś w Dąbrowie polski słowik łąska
i polski kruczek topią nasze huty!

Że mnie ta ziemia, złączona z macierzą
do Twej stajenki wybrała za posła...
Uwierz Jezusie górnicyz pacierzom
i naszej twardej pracy pobłogosław!

Góralka:

Waweli śliczne zamki
chwałą krakowskie córy —
góralka spod Giewontu
pochwalił muszę góry.

Bo gdzie zieleń wiosna
gdzie złociej słonko pali,
jak nie w tatrzańskich turniach
jak nie na naszej hali!

Hej, u nas cichy wiecior
dolini mgłami ścieli —
odpoczął byś se Jezu
na śnieżnej jej pościeli.

Hej, u nas szumny wiatro
co z wierzchu na wierach gania
odpędziłby Ci troski
ziemskiego królowania

Piłatów u nas nie ma —
spokojnie żyłbyś z nami,
broniłby Cię dzielnie
górale cupagami

Więc proszę, Jezu, nie gardź
tatrzańskich gór kołyską;
w świat od nas nie daleko
a i do nieba blisko

Kaszubka:

Nie ma u nas miły Jezu
złóbka w złotym dzworze
ale szumnie, ale czalej
szemrze sive morze.

Mamy lasy, mamy góry
mamy plażę złotą —
a na ryby kaszubianki
srebrne sieci plotą.

Bo ryb u nas co niemiara
lepsze są i gorsze,
czem się i pstrąg zakrepi
między szare dorsze

Morze bowiem dla kaszuba
jest codzienna księga.
Trzeba umieć czytać w fali
gdzie się wstęży węgorz

Gdzie plastuga bialo błysnie
zanim mewę spotka —
i gdzie ławą srebrno-złotą
zaszeleści sprotka

Dziś, gdy świat dla Twej stajenki
rzuca swe siedlizby
w moim koszu do Betlejem
przyszły też i ryby.

Rybkom naszym i rybakom
z Karwi, Gdyni, Helu
pozwól Jezu kółdować
w wiczestym weselu

Robotnik:

Przysłaliśmy dzisiaj do Ciebie,
Ojze ubogich i małych
Przysłaliśmy tłumem prostaczem
w Twój dom mizerny, dom święty;
drogę nam jasną do szopy
Twe gwiazdy pokazywały
poprzec prowincje dalekie,
przez obce departamenty

Idziemy z Nordu, z południa —
wlecząc w kopalni Alzacji
nie mijając trud —
z nami złączyły się w drodze
tysiące wychodźczych braci
ażebym próbą pokorną
zapukać do Twych wrót

Za nami krokiem pospieszonym
zdążają Amerykany
za nami tłum emigrantów
z całego świata się wali —
idą spaleni od słońca
drwalę z Brazylii, z Parany
idą górnicy - olbrzymy
z Belgii i czarnej Westfalii

Kto tylko gdzie na obczyźnie
pracuje z braci Polaków,
kto obcą ziemię nawozi,
w grunt obcy wciśka plug,
kto świętą wróżbę wyczytał
w gwiedzim na niebie znak
z betlejemską procesją
korzy się u Twych nóg

A wszyscy idą radośni,
a wszyscy idą ochotni
usmiechający się w kolo
białości sniegu śródpolnej;

Jasełka

wolarz z krowiarzem i owczarz,
student, poeta, robotnik
sofer, górnik i murarz,
cieśla, kamieniarz i rolnik.

Od Reims przez ziemię szampańską,
z twardego braku Paryża
od Pireneów, Wogezów,
przez gór burgundzkich szlak
cała ojezyna pielgrzymia
do żłóbka Twego się zbliża
z duszą płonącą nadzieją,
jak górejczyk krzak

Synowie my Mickiewiczów,
Kościuski, Bema synowie
synowie tych, co dla kraju
w gorzkiej przetrzyli niewoli
Tyś nam dziś oddał ojczyznę,
Tyś w polskiej rodzinie wojny
nazywać ziemię i paćierz
codzienny mówić pozwolił

Cała dziś Polska patnicza
pod Twoje chroni się skrzydła
brać emigrantów, wśród której
niezgody zakradł się wąż,
Spraw Jezu złożon na sianie,
żeby zła mowa nam zbrzydła
i więzy porozrywane
miłością wspólną zwiąż

Niesiemy Ci naszą próbe,
my z tej tu sceny i sali —
racz naszych modłów wysłuchać,
i szepci cichych pacierzy
tych, co dziś są przy wzarście
i tych, co w domu zostali
w Tobie jest bowiem to źródło,
co wszystkie troski uśmierzy



Matka Boska:

Z żarem w sercu nabożnym, że łzami w źrenicach
oto tłum, który gwiazdy do szopki przyniwdy;
z ich pokornym prośzeniem Ja, Bogarodzico,
laczę swe modły.

Oto lud, co wśród innych wycierpiał najwięcej
i z laski Twej się cieszny odzyskana gręda —
oto ci, co stróżami wiary nawet w mece
byli i będą,

Po stu latach niewoli, po walkach i klęskach
po żmudnej za wolnością straconą pogoni
dział potężna pieśń mocy, pieśń dumy zwycięska
w piersiach im dzwoni.

Niech ich laska Twa Jezu z win dawnych uleczy
i żywot im uściele sześciu i długi —
niech w bojach wyszczerbioną stal zwycięskich
zmienia na pługi. [micy]

Daj im pokój na ziemi, urodzajne łagi
świętej zgody nad nimi roznieć aurule
i spraw, niech cały naród serdecznie się zbrata
przy wspólnym stole.

Wszyscy na kolanach śpiewają „Podnień rączkę
Boże Dziecię”

KURTYNA

Za urodą życia

PO BIAŁYM TROPIE

W GÓRACH CZY NA TERENACH PŁASKICH

Pogoda jest za goręca a mroz
jest za silny dla tych którzy natra
nają przez zamknięte okno. To dla
tych, którzy nie wyciągneli nigdy
z pieleszy domowych, aby poznać
świat narciarski bezpośrednio. Ale
są jeszcze inni — to fanatycy wy
sokich gór. Lekeważa oni nie niby
dolino, pagórki i pagóreczki. Ci
nami perspektywicznie wyzerpana
wszystkich sił na dłuższej wyce
ce. O wiele inaczej może to wy
glądać w górach.

Przy przejściu z jednego sniegu
na drugi, następuje poderwanie
lub szarpnięcie, szreń łamiąca się,
znakomicie przecina budy, szreń
daje możliwość nacignięcia ście
żen i wykreślenia nóg. Czyli jed
nym słowem prawdziwy raj tre
ningowy rozciąga się tu przed na
mi.

Niech opowiedzą ci narciarze
tatrzańscy czy alpejscy, czy od wy
sokich gór od razu zczylni, czy
tłukli gdzieś na dolinach, tam
gdzie mogli. Napewno pierwsze
deski nie w Alpach złamali. Ale
są i tacy którzy pierwszy i ostatni
raz byli w górach na nartach.
Tych już nie namówisz. To dyle
tanci zaprawy treningowej przed
górami, eudem niekiedy tylko
wyšli cało, a co to nie naopowiadali
potem, czego nie dokonali. Bo nie
od razu Kraków zbudowali, do gór
się trzeba przygotować. Trzeba
się rozbić właśnie na tych pagór
kach, które niejednokrotnie zdzi
wiają swoją rozmaitością i stro
nością zbrocy nawet wybrednego
narciarza tatrzańskiego.

Wykorzystywanie szlaków do
tychczas nieznanych a przecież
najbliższych, z mapą, daje moż
ność poznać pięknych okolic
czwycy orientacji, daje śmiałość
jazdy, napięcia wrażeń, wy
czarowanie emocje, daje odmienne
przeżycia. Daje pewność i samo
dzielność. Przed wymarzeniem
na leży trasę przemyśleć i przejechać
palcem po mapie. Nowe dro
gi poznają z różnorodnością
terenu przeszkód i gatunka
m sniegu. I nie potrzeba zaraz
gór, aby poznać wszystkie możli
we i niemożliwe gatunki sniegu,
od boskiego puchu oczekawcy, po
przez firm wspaniałe, szreń, kala
fiory, gips, boraks, zangle po spar
szywały śnieg, odwilżowy. Ale to
właśnie jest tym plusem zaprawy
śniegowej, bo chociaż marzeniem

narciarza jest przeciw firm — wia
domo, nie często występuje on w
naszych górach. Na to trzeba pa
rodniowego pogody, wypiekania na
słońcu i mrozenia naprzemian. Sam
wym Tatrom do królewskiej mono
tonii zimowych śniegów braku
je coś 1000 metrów niespełna.
Świeży puch znowu rozciąca przed
nami perspektywicznie wyzerpana
wszystkich sił na dłuższej wyce
ce. O wiele inaczej może to wy
glądać w górach.

Przy przejściu z jednego sniegu
na drugi, następuje poderwanie
lub szarpnięcie, szreń łamiąca się,
znakomicie przecina budy, szreń
daje możliwość nacignięcia ście
żen i wykreślenia nóg. Czyli jed
nym słowem prawdziwy raj tre
ningowy rozciąga się tu przed na
mi.



mi. Tu trzeba wszystko przeje
ć i doświadczyć osobiście i bezpo
średnio. W wysokich górach moż
e być nieco za późno.

Tę ćwiczenia przedwstępne da
ją pierwszorzędą zaprawę do gór
gdzie często wyjeżdża się bez u
przedniego przygotowania właśnie
włóczęgowie i lamie się narty,
kijki, ręce, nogi itp., dzwiaząc się
potem, że jakis fatalny pech wła
śnie wtedy nastąpił.

Niedźwiedzie miso można i
trzeba nawet jeść tutaj niby na
tych dolinach, aby później mając
to bezcenne doświadczenie za so
bą, którego nie wyjecha z do
brych mądrych książkach, ani nie
kupi, w momencie potrzebnym nie
rozparcelewać się pod wpływem

nawet niewielkich trudności, ale
dziwnie zbiegających się. Takie
połączenie zmęczenia, głodu mro
zu, przemoczenia, zmroku lub
mgły, zlenierzenia i z tego wy
nikającego złobienia nie jest bar
dzo obiektywne.

Zbyt lekkie potraktowanie wy
cieczek dalszych w terenie ma
lamieszkałym i trudnym tereno
w może to wamunkami zmiennymi,
o ile nie ma się we krwi adre
dogo doświadczenia i wytrwałości
nabytej już na wycieczkach tre
ningowych, może się zemścić
w sposób dotkliwy.

O tym dobrze wiedzą doświad
czeni narciarze, że z zimą się ma
żartów, że w zimie są bezwzględ
nie większe trudności niż w lecie.
Aż zanadto dobrze wiedzą o tym
ci, którzy jedli mięso niedźwiedzie
w górach i cudem wyszli z opresji
cało. A przyroda jest głucha, zim
na i nieczuła, a jakie w swej gro
zie piękna, gdy się ma za sobą
wprawę i rutynę.

Jeszcze nie tak dawno a ogła
daliśmy narty przwiezione z da
lekiej Finlandii czy Szwecji, za ce
ny nie dla wszystkich dostępne,
a o produkcji narci w Polsce może
jeszcze nie było. Sama nazwa „nar
ty” ucierala się w polszczyźnie
z wielką trudnością. Od tych czas
ów wiele się zmieniło. Sport nar
ciarski rozwijał się szeroko, nar
ciarzy policjaunt, listonosz, pro
pagowane są w wojsku i szkole,
a nasi rekordziści narciarzy nie
ustępują wiele fińskim czy nor
weskim. Narciarstwo stało się
sportem popularnym, najmlsz
zimową zaprawą fizyczną, a musi
się stać sportem mas, narodowym
narciarz z innymi sportami obro
ny narodowej, jak: strzelectwo,
kajakarstwo i wycieczki piesze.

Przez wchłonięcie w siebie te
chniki narciarskiej przez wiec
ki w teren, znika dotychczas nie
milla dla nas zima i otwiera się
świat nowy, emocjonalny, żywy
i czarowny a przede wszystkim
konieczny. Przyno i marcie
o górach, ale wyjeżdżając w nie
czym przedzej gdy wam warunki
pozwolą, po zaprawie dolinnej
a zawsze trenując w swoich ok
licach i nie lekceważcie pagór
ków. Marian Legeżyński

OBRONA WNĘTRZA KRAJU

Jestemy organizacją pacyfistyczną jako członkowie międzynarodowego bractwa skautowego. Pamiętać jednak musimy, że los wałe lub niedostatecznie przygotowanych do obrony niezależnego bytu państwowego jest niewesoły, jak to wiadć dobitnie na przykładzie Czechosłowacji lub republik Hiszpanii.

Co my skauti możemy na polu obrony narodowej zdziałać? Praca nasza nie będzie błyskotliwa ani specjalnie efektowna, jak rzecz całą konieczna codzienna praca. Nas jednak to nie zraża. Nie sztuka być dobrym harcerzem w pogodę i w dobrych warunkach, sztuka być nim w deszcz i niepogodę, w gradzie niepewności sąpiących się na nieprzygotowane go.

Pierwszą naszą robotą, jest obrona wnętrza kraju. Granicami zajmie się wojsko, srodek do nas należy. Przede wszystkim brońmy siebie, swą rodzinę i najbliższych sąsiadów organizując służbę ochrowną: przygotowanie pomieszczeń uszczelnionych i schronów, oraz ich obsługa. Druga robotą to pomocnicza służba bezpieczeństwa, służba maniovanie się, obrona czy bloku domu, służba przeciwpożarowa swego domu czy najbliższego sąsiedztwa, polegająca przede wszystkim na zapobieganiu pożarom (domów strychów). Wreszcie służba sanitarna (organizowanie apteczki i umiejętności jej użycia we właściwym momencie). Przy wszelkich kataklizmach, a więc i w czasie wojny trafia się wiele urazów ciała gdyż natychmiastowa pomoc może zrobić wiele, jak to rany spowodowane środkami napadu, (bomby burzące i ołamkowe), ogień, walczące si buldowce, oparzenia i zatrucia środkami chemicznymi wreszcie wypadki zachorowań. Słowem jest to przede wszystkim opł. domu.

Gdy to już zorganizujemy i zostaną jeszcze wolni ludzie, zajmijmy się sprawami łączności: wszystkie usługi telefonu i telegrafu, krótkofalowców, gońców, informatorów — wskazidrogów.

przygotujmy sekcje sanitarne na punktach sanitarnych, służbę obserwacji skutków napadu (duże

ORGANIZACJA ZAWODÓW PINGPONGOWYCH

Ping-pong jest szczególną grą (gdź przeciwnicy oddają ją od nazwy sportu), która wymaga niewielkich stosunkowo kosztów i łatwych i może zapewnić wiele i pozytywne spędzenie czasu dość dużej ilości ludzi. Oprócz plekacji, które za parę groszy trzeba sobie kupić, reszte czasu spędzają ci cesorowi młoda trwa zrobici samemu. Praca tym milna ta gra pokojowa pozwala na urzadzanie zimin, czy w jesieni, kiedy to trudno jest wyjść w teren, rozgrywek międzyzwiązkowych, lub zwyczajnych, między poszczególnymi zastępami. Zorganizowanie takich mistrzostw nie wymaga specjalnie dużego zachodu, a jest wielką atrakcją zarówno dla grających jak i dla widzów.

Zawody takie (mowa będzie o zawodach międzyzwiązkowych, które każdej chwili dostosowa można do rozgrywek wnetrznych drużyny) rozpocząć należy od rozpiania zawiadomień o nich i przygotowania zespołu. O chwila zamknięcia przyjmowania zawiadomień o udział w zawodach przystąpić należy do losowania gier. Zależnie od czasu, którym się dysponuje, można przyjąć model ogłoszenia drużyny, złożony z 5-6tu, lub trzech zawodników. Jeżeli drużyna ma być większa, to w miejsce tej liczby trzech zawodników, losowanie dzieli te drużyny na parę. Przy nieparzystej liczbie zawodników, jeden z nich wchodzi do następnej puli walkowera (bez walki). Pamiętaj należy tylko, by jedna i ta sama drużyna nie przechodziła więcej niż dwukrotnie, co czasami może zdarzyć. Drużyny wylosowane parami również za pomocą pierwszeństwa walecia między zawodnikami spotkań swoich graczy. Przy drużynie składającej się z pięciu osób, będzie walczyło 5 par. Po skolekcji pierwszeństwa walecia między zawodnikami spotkań swoich graczy. Przy drużynie składającej się z pięciu osób, będzie walczyło 5 par. Po skolekcji pierwszeństwa walecia między zawodnikami spotkań swoich graczy. Przy drużynie składającej się z pięciu osób, będzie walczyło 5 par. Po skolekcji pierwszeństwa walecia między zawodnikami spotkań swoich graczy.

Punktacja: Spotkania poszczególne graczy w waleczących parach drużyny, rozgrywane jest w dwóch, ewentualnie trzech setach. W wypadku wygrania kolejno przez każdego z grających jednego seta — decyduje set trzeci. W wypadku zwycięstwa jednego z graczy będzie albo 2:0 (za cały wyrany mecz) albo 2:1 (po punkcie za każdego wygranego seta). W rozgrywkach każdego z graczy, system dwóch punktów zdobytych za całą wygraną. Nieparzysta ilość waleczących w dru-

Trojaka droga dojeźdźcy

miasta) i komunikujemy się z miejscową komendą OPL. Ruda Wilek

zynie par zapobiega remisowemu wynikowi spotkania. Zawsze jedna drużyna na więcej zdobywa punktów od drugiej — stosunek zwycięstw może być taki 10:0, 10:1, 10:2.

To były rozgrywki drużynowe; jeszcze większą emocję wzbudziła mistrzostwa indywidualna, które również przeprowadzić na terenie jednej drużyny. Po przyjęciu zgłoszeń odbywa się losowanie. Są trzy systemy, przy pomocy których przeprowadzać można rozgrywki indywidualne. 1. system par h a r o w y: czera odpad po jednej porażce. Jak latowa w sportowych systemach jest bardzo niesprawiedliwy, gdyż łatwo zdarzyć się może, że bardzo dobre gracz już na samym początku traciasta na przed, podlega za porażkę i zostaje przez niego wyeliminowany, zając jakieś dalekie miejsce. 2. system pułkarski, w którym po dwóch porażkach, zwycięzca zostaje graczem największą ilość zwycięstw. System ten również nie jest doskonały, gdyż nie do uniknięcia jest, by jakiś zawodnik nie przechodził do następnej rundy walkowerem. Jedynym sposobem i to nie zupełnie skutecznym, wyważenia tych dwóch systemów, jest rozwiązanie lepszych graczy, by nie mieli więcej niż dwóch porażek w rundach. Najbardziej sprawiedliwym systemem rozgrywek jest 3. system pułkarski, w którym po dwóch porażkach, w ten sposób zwycięzca zostaje naprawdę graczem z tego predestynowanym. O zwycięstwie decyduje największa ilość zdobytych punktów. Tu również, jak w rozgrywkach drużynowych otrzymuje się 2 punkty za zwycięstwo, 1 punkt za remis i 0 punktów za porażkę. W tym systemie rozstrzygać należy, czy to zwycięzca spotkań decyduje w razie potrzeby trzech setów. Gdyby zapadł wypadek, że dwóch graczy ma taką samą największą ilość zdobytych punktów, o tytule mistrzostwa decyduje dodatkowe spotkanie, rozegrane między tymi dwoma graczami. W tym systemie, co system jest fakt, że może on być stosowany tylko w wypadku malej ilości zawodników, gdyż zajmie bardzo dużo czasu i wymaga wielu sprzętów.

Przeprowadzając rozgrywki w drużynie, czy też w liniejszym gronie trzech zawodników, należy o niego pominięciem mistrzostwach harcerskich OPL. Rok rocznie urządzane są takie mistrzostwa, zarówno w konkursie indywidualnym, jak zespołowym. Ambicja grających powinno być, aby te okręgi, czy chorągwie, które dotąd nie miały do powiedzenia na mistrzostwach pokazali dotychczasowym zwycięzcom „klasę”. Bo nie ma nic niebezpiecznego, jeżeli system dwóch punktów zdobytych za całą wygraną. Nieparzysta ilość waleczących w dru-

W ŚRÓD KSIĄŻEK

WĘDRÓWKI GÓRSKIE

Bardzo trudno jest pisać recenzję książki człowieka, z którym wiele razy trzeba było gwarować i rozmawiać. Widzę, sprzeczać się w drobiazgiach i szczeplać. Tak samo było mi trudno przeoczyć i czytać książkę Leszka. Wreszcie przy pomocy przyjaciół z książki stała mi przed oczyma postać autora, ale potem zapomniałem o nim. Zostały jedynie kartki porzuczone piórkami Czarnieckiego, pełne najrozsowniejszych obrazków i uwag, zdań technicznych, przytoczonych cytowań wysokogórskich.

Książka ta potrafi zmienić wyobraźnię w zmat wspomnień długich wieków, wycierając w górach, ogniki palonych na upłazach i słoneczny traw w spinaniu po skalach. Książka przedwiduje piękne górsmi. 191 stron książeczki o wielkości, która nie przeszkadza umieścić ją w kieszeni koczowniczej harcerskiej, posiada ogromną wartość przed, podlega za porażkę. Nie ma to zbydnych słów, nie ma „słuchów” i „słuchów”, jest to co potrzebne, a nie nadmiar. Dobrze dobrane, kształtne jest przy biurku, ale w szeregach przeżył i doświadczeń. Przez grzyby, rzęził żółty spłot wakażek, młynem bracia, w „Wędrownym” górskim, którym lekliwie jeszcze stawia nogi na szlakach skalnych. Dniem po przeczytaniu „Wędrownych Górskich” jest zdziwienie stwierdzeniem, iż podobnie rzeczy w harcerskiej, w miłej. Ludzie odkryli „Amerykę”, zmierzając do „Ameryki” i prawdy, a mimo to nie zdobył się na syntezę. Załuski dokonał tego. Młody, zapalony, wędrownik, który kochał góry, w pomysł najszerszy i najprawdziwszy, korzystny wiele dla młodzieży, pokochał harcerskiego.

Trzecia gałąź harcerskiego, skauci powitają tę książkę z radością. Rucane wciąż bądź i samopotrząda wędrownik znajduje w „Wędrownym” wyjątki Górskich”. Dobrze i szczerze się stało, iż książka ta styłem różni się od książki Szaryńskiego i Dabrowskiego. Tam słowy słowne, które do drugimi, przeanalizy się, emocjonalny i zapalony czytelnika, tu słowa trzeba dobrać, rozmowne, odczuwalne. Wartość, duża, możliwość czytania „po lechach”, jak najmiększe. Nie wiem ile tej książki w „Wędrownym” się rozłożyło. To nie jest wcale. Jedynie ważne to, iż traperzy góry umiechną się do tej książki. T. Książkowski

KALEJDOSKOP MATEMATYCZNY

Książeczka-Atlas, Lódz, Warszawa 1939, c. 13.60

Jest to wybór ciekawostek matematycznych uwiecznionych w rycinach (i p.) — bez upekiania się do specjalnych tekstów wyjaśniających i dowodów matematycznych. Autorowi chodziło o wy-

1. Wędrowniki górskie. Leszek Stefan Załuski. Wydawnictwo „Gozdiemia” 1939, str. 191, cena 1.90 zł.

dobycie za pomocą fotografii i rysunków (jakichkolwiek związków, kawałków umieszczając bez długich i zawiłych tłumaczeń słownych. Tam gdzie rysunek zwykły nie daje należytego poglądu, trzeba było fotografować z czasem „anaglifem”, tzn. dwubarwnego rysunku, który oglądany przez okulary dwukolorowe daje wrażenie plastyczne. Niektóre zjawiska ruchowe wymagały fotografowania dodanego na końcu w postaci takti kart.

Książka jest przeznaczona dla najmłodszego ogółu. Zeby oglądać z przyjemnością obrázky, nie trzeba żadnego specjalnego przygotowania a wielką część tekstu zrozumie piętmostnie młodzieńcze. A matematyków fachowych powinna zainteresować pierwsza próba podjęcia od strony wzrokowej do rzeczywistości przez wielu za wyłączeniem abstrakcyjne.

BŁĘDY W FOTOGRAFII

Błędów możliwych w czasie całego procesu fotograficznego jest całe mnóstwo. Niektóre z nich są jednak tak typowe, że można je omówić i poznać, a przez to uniknąć ich w czasie pracy. Omawia je właśnie wydana przez Katedrę Fizyki w Poznaniu, w cyklu poradników fotograficznych, broszura pt. „Błędy fotograficzne” opracowana przez Dr. T. Cyrjana. Mała ta książeczka oszczędzi uwazającym czytelnikom nietylko sporo przekroczeń, ale nie mniej przydatny bo przytłoczony i parów takich rzeczy za darmo nie dają. Cena zł. 1.50.

WĘDRONA BIBLIOTEKA ZUCHOWA

Inspektor Zuchów Główny Kwaterny Harcerskiej posiada biblioteczkę wędrowną dla drużynowych pracujących we wsiach i odległych miasteczkach. Na zapotrzebowanie skierowane do Głównej Kwatery Harcerskiej drużyny otrzymują bezpłatnie książkę na przeciąg wzniesienia, mającej już na własny koszt (jako druk).

Spis książek znajdujących się obecnie w bibliotece ma kształt następujący:

1. Bevan i Barwell Abbie „Dobra wzmianka”
2. Dąbrowska Maria — „Praca codzienna”
3. Górka Halina — „Druca brama”
4. Helwicz B. „Cwiczenia przyrodnicze dla zuchów”
5. Kamiński Aleksander — „Andrzej Malkowski”
6. Anus Gwinnal”
7. — „Krag Rady”
8. — „Książka wozna zuchów”
9. Korczak Janusz — „Żywy teatr”
10. — „Kiedy zwów heć ma?”
11. — „Prawidła życia”
12. — „Prawo, miłość, do szacunku”
13. Kosak-Szczerka Zofia — „Topy i Lupus”
14. Litachowa — „Dziecko wsi polskiej”
15. Leighton Robert — „Kiddi, dziecię obzo”

16. Markiówna E. — „Psychologia indywidualna Adlera i jej znaczenie pedagogiczne”
17. Nowosiński Zygmunt — „Przyładek Dobrej Nadziei”
18. Porazińska Janina — „Wesoła góra”
19. Pleziańska Wanda — „Trzeci dzień”
20. Talska Maria — „Zahawy rytymiczne bez muzyki”
21. — „Zahawy rytymiczne ze śpiewem”
22. G. K. Harcezy, Wydział Zuchów — „Praca wędrowna”
23. — „Sprawności zuchów”
24. Szelburg-Zarembina — „Zuch”
25. — „Zuch”
26. Zwolokówna Jadwiga — „W gronie młodzieży zuchów”
27. — „Piosenki i tańce zuchowe”
28. Zwolokówna Oskar — Gimnastyka zuchowa.

KOMUNIKAT

Kursy wiejskie w Ośrodku Wiejskim — Łekawa Harcerska, poeta: Grocholic, powiat: Ostrowiec Świętokrzyski, w okresie od stycznia do kwietnia 1939 r. kursa kształtujące zastępowych i drużynowych w Ośrodku.

Program kursów uwzględnia psychologię chłopca wiejskiego i jego otoczenia, celów pracy harcerskiej w wsi. Na kursy mogą się zgłaszać chłopcy powyżej lat 13-tu, trykownicy wiejskiej współpracy z Ośrodkiem Wiejskim — Łekawa Harcerska. Jest własnością Zagłębiowskiej Chorągwi Harcerskiej i składa się z 8-mio pomieszczeń, 19-tu łóżek, 20-tu miejsc w Ośrodku sprzęt nowych i celowych urządzeń dla przebywających w Ośrodku harcerzy.

ODPOWIEDZI NA LISTY

K. Actur H. R. „Prawo przyrody a myśli nasze” napisane jest dość mętnie i przyznaję, że nie mam sposobności szkolne na wyłuskanie. Nie do druku. S. Pyrkosz. Obrz. — Standardy na brzośnie, nie drukuj, tylko tutaj musimy przepisać zestaw.

Orly z Zelcoszkoj. Po numeru okazuje „Łutu Polkiego” zwrócić się do administracji w Zelcoszkoj. Własne wysłania. Apel Wasz zamieszczę. Zenon S. Wilefka. Niestety wiersze jeszcze nie do druku.

T. Diabek. Harodenka. Zatrzymaj w tecz. Może pójdzie.

Witold Stotczewski. Radomsko. List skierujcie do naszej redakcji dla przekazania autorowi. Może być w zamkniętej kopercie.

SKWRIF PARÓW Z ZELCOSZKOJ

Zestaw Parów przy 1. Druż. Harcezy im. T. Kosińskiego w Zelcoszkoj (pow. Starogard-Pomorski) pragnie nam korrespondencję z zastępem harcezy lub harcezy w Zelcoszkoj. Proszę aby do nich napisał krótki zestaw, jak pracuje na drugim krańcu Polski.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem

PRENUMERATA:

Przy zamówieniu 1 egzemplarza wynosi miesięcznie gr 50, kwartalnie zł 1.25, rocznie zł 3.50. Przy zamówieniu 5 egzemplarzy zbiorowo (pod jednym adresem) miesięcznie zł 1.50, kwartalnie zł 4.50, rocznie zł 13.50. Numer pojedynczy kosztuje 25 gr. Prenumeratę wpłacać przez PKO.

ADMINISTRACJA:

urzęduje codziennie z wyjątkiem świąt od godz 18—20. Warunki kolportażu wysyła się na żądanie.
Konto PKO Nr 504 610. — Przekaz rozrachunkowy nr 58.

SKAUT

wychodzi 15 i 30
każdego miesiąca
z wyjątkiem wakacji
NR BIEŻĄCY 366

Wydawca:
Z. O. Lwowskiego Z. H. P.
Redaktor naczelny i odpow.
Mgr WIKTOR FRANTZ
Sekretarz Redakcji
TADEUSZ KWIATKOWSKI
Kierownik Wydawnictwa
WŁADYSŁAW WENZEL
Adres Redakcji i Administracji:
LWÓW — KURKOWA 3

O G Ł O S Z E N I A:

Cała strona zł 150, $\frac{1}{2}$ zł 80, $\frac{1}{4}$ zł 40, $\frac{1}{8}$ zł 20, $\frac{1}{6}$ zł 10, $\frac{1}{32}$ zł 5. W tekście 50% drożej. Przy ogłoszeniach seryjnych udzielamy rabatu.

Życzenia i zastrzeżenia miejsca dla ogłoszeń uwzględniamy nieobowiązująco w miarę możliwości. — Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.

R E D A K C J A:

Redaktor naczelny przyjmuje w redakcji we wtorki od godz. 18—19. Artykuły zamieszczane w piśmie nie są honorowane. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca.

**Harcerzu Pamiętaj! Wielką cnotą
jest oszczędzanie. Oszczędności
SWE SKŁADAJ W**

**CENTRALNEJ MAŁOPOLSKIEJ
KASIE OSZCZĘDNOŚCI**

WE LWOWIE

**której wkłady korzystają
z poręki Państwa Polskiego**

**Za złożeniem zł 5.— na książeczkę
oszczędności Kasa wyda puszkę
oszczędnościową BEZPŁATNIE**



**NA OBOZY I WYCIECZKI
SUCHARY TURYSTYCZNE**

sucharki deserowe, precelki deserowe i paluszki deserowe — poleca wytwórnia deserowego pieczywa
W. Kozłowiec, Jarosław
ul. 3 Maja 38
Tel. 131 P.K.O. 506.779

ZUCH

w roku 1939

powiększa swą objętość

do 16 stron

Żądajcie numerów okazowych

CZYTAJCIE I PRENUMERUJCIE CZASOPISMA HARCERSKIE

ZUCH — Dwutygodnik zuchów
NA TROPIE — Dwutygodnik młodzieży harcerskiej
SKAUT — Dwutygodnik skautów i wędrowniczek
SKRZYDŁA — Dwutygodnik instruktoerek harcerskich
W KRĘGU WODZÓW — Miesięcznik starszyny męskiej
BRZASK — Miesięcznik kulturalno-społeczny
HARCERSTWO — Organ Naczelnictwa Z. H. P.
ULGOWE PRENUMERATY ŁĄCZNE (obowiązują tylko przy wypłacie za cały rok zgóry).

„Zuch“, „Na Tropie“, „Skaut“, „W Kręgu Wodzów“ lub „Skrzydła“ —
W prenumeracie rocznej zł 13.—